Rok I. Nr. 60. Częstochowa, piątek 14 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryński.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || **Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00**

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

DWAJ PREMJERZY RADZĄ

jak uporać się z żądaniami Niemiec

LONDYN, 13. 10. Premjer Herriot po przybyciu wczoraj wieczorem do Londynu oświadczył przedstawicielom prasy, co następuje:

Pragnąłbym bardzo, aby prace rozbrojeniowe zostały jaknajprędzej w Genewie podjęte. Pan Mac Donald jak również i ja, mamy nadzieję, że znajdziemy drogi, aby sprowadzić z powrotem niemców na konferencję rozbrojeniową".

Pierwsza rozmowa z Mac Donaldem i Herriotem, odbyła się dziś przed południem.

PARYŻ, 13. 10. W dzisiejszem „Echo de Paris" Pertinax podkreśla, że pomiędzy Mac Donaldem a Herriotem panuje znaczna różnica zdań w sprawie niemieckich żądań rozbrojeniowych. Mac Donald zapewne będzie się starał nakłonić Herriota do wszczęcia kroków celem powrotu Niemiec do prac konferencji rozbrojeniowej. Premjer francuski przeciwstawił się jednakże wszelkim rokowaniom, wykraczającym poza ramy przyjaznej wymiany zdań. Kwestja niemieckich żądań rozbrojeniowych nie może być rozstrzygnięta w Londynie.

„Petit Parisien" zaznacza, że Mac Donald prawdopodobnie nie przedstawi Herriotowi ściśle określonego planu i że Herriot ze swej strony będzie pragnął przekonać premjera angielskiego, że najlepszym sposobem wyjścia z impasu jest uznanie nienaruszalności traktatów i gwarancyj bezpieczeństwa oraz wspólna akcja zainteresowanych mocarstw.

Krwawe wiece przedwyborcze

NÓŻ I REWOLWER ARGUMENTAMI PRZEDWYBORCZEMI.

ESSEN, 13. 10. Walka wyborcza w Zagłębiu Ruhry zaczyna przybierać coraz ostrzejszą formę.

Mimo sądów doraźnych i ostrych zarządzeń coraz częściej dochodzi do starć, przeważnie między komunistami i hitlerowcami. Wiece wyborcze nagół nie dochodzą do skutku, ponieważ rozbijane są przez bojówki.

W Duesseldorfie, podczas wiecu zwołanego przez niemiecko - narodowych, bojówka hitlerowców wszczęła bójkę. Kilka osób zostało rannych. Wiec został przez policję rozwiązany.

W Remscheid doszło do krwawego starcia między komunistami i hitlerowcami, przyczem jedna osoba została zabita.

SWIĘTOKRADZTWO

KRADZIEŻ NACZYŃ LITURGICZNYCH.

KALISZ, 13. 10. — Do kościoła parafjalnego w Kokaninie zakradł się po sznurze, uwieszonym na haku u okna, świętokradca, rozbił tabernaculum i skradł naczynia liturgiczne, wartości około 2.000 zł.

Policja ujęła mieszkańca Kokanina, 22-letniego Józefa Woźniaka, u którego znaleziono 17 odłamków kielicha srebrnego.

Aresztowany przyznał się do świętokradztwa, zeznając, że zaraz po dokonaniu kradzieży udał się do Kalisza, aby sprzedać łup, jednak mu się to nie udało.

Znalezione w kielichu komunikanty zjadł, gdyż nie chciał ich porzucić.

NOMINACJE NOWYCH SĘDZIÓW.

WARSZAWA, 13. 10. (wł.) W drugiej połowie bieżącego miesiąca nastąpi nominacja szeregu sędziów, na miejsce przeniesionych w stan spoczynku.

WALASIEWICZÓWNA W POLSCE.

GDYNIA, 13. 10. (wł.) Na statku „Pułaski" przybyła do Gdyni znakomita nasza lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna. Walasiewiczównie zgotowano owacyjne przyjęcie.

ARESZTOWANIE FABRYKANTA.

WARSZAWA, 13. 10. (wł.) Policja warszawska dokonała aresztowania niejakiego Cymermana, właściciela fabryki pod Bielskiem. Cymerman dopuścił się nadużyć na szkodę skarbu państwa.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

GENEWA, 13. 10. (wł.) Plenarne posiedzenie konferencji rozbrojeniowej wyznaczone zostało na dzień 3 listopada b. r.

Z LIGI NARODÓW.

GENEWA, 13. 10. (wł.) Zdecydowane zostało przeprowadzenie redukcyj pensyj wszystkich pracowników ligi narodów, nie wyłączając nawet uposażenia sekretarza ligi.

BISKUP PRAWOSŁAWNY SKAZANY NA ŚMIERĆ.

MOSKWA, 13. 10. W mieście Arzamas skazano na karę śmierci biskupa prawosławnego Domicjana Gorochowa, oskarżonego o deprawowanie nieletnich. Karę tę w drodze łaski zamieniono skazanemu na 8 lat obozu koncentracyjnego.

PROCES KOMORNIKA ANTOSIEWICZA W LUBLINIE.

LUBLIN, 13. 10. (wł.) Dziś w sądzie okręgowym zakończył się proces przeciwko komornikowi Antosiewiczowi.

Komornik Antosiewicz za różne nadużycia skazany został na trzy lata więzienia i 75 tys. zł. grzywny.

ADWOKAT PRZED SĄDEM.

WARSZAWA, 13. 10. (wł.) Dziś przed sądem grodzkim odbyła się ciekawa rozprawa przeciwko adw. Hofmokl-Ostrowskiemu. Adwokat ten odpowiadał za ostrą krytykę wyroku sądowego. Sąd skazał go na 200 zł. grzywny.

—O—

ŚMIERTELNA OFIARA WIWATÓW WESELNYCH.

ŁÓDŹ, 13. 10. Do kościoła w Welgorzy starej pod Brzezinami, jechał orszak weselny. Raz po raz rozlegały się huki wystrzałów wiwatowych. Podchmieleni uczestnicy wesela nie żałowali amunicji, aby uświetnić uroczystość.

W pewnej chwili 19-letni Józef Kuna, repetując rewolwer, upadł. Broń wypaliła, a kula trafiła w głowę 18-letniego Franciszka Olszonkę, który zginął na miejscu. Kuna na widok tego usiłował pozbawić się życia, lecz wyrwano mu rewolwer. Zabójcę aresztowano.

NAPAD 300 RABUSIÓW NA MIASTO

ANKARA, 13. 10. Niedaleko miasta Ufry banda złożona z 300 ludzi napadła na bogate miasteczko, aby je złupić. Między bandytami a mieszkańcami oraz żandarmami wywiązała się wielogodzinna walka, w wyniku której bandytów zdołano odeprzeć. Pozostawili oni na placu boju 11 zabitych, 20 rannych, 30 jeńców oraz wiele broni i amunicji.

Dramatyczna walka z burzą.

Czterej marynarze i żona kapitana utonęli

SZTOKHOLM, 13. 10. — Podczas wczorajszej burzy na wybrzeżach szwedzkich załoga niemieckiego szkunera motorowego „Kassel" stoczyła dramatyczną walkę ze wzburzonem morzem.

Wskutek uszkodzenia motoru, rozpięto żagle, z zamiarem dotarcia do najbliższego portu.

W pewnej chwili przez statek przewaliła się potwornej wielkości fala, która zalała halę maszyn. Leżąca w kajucie żona kapitana, cierpiąca na chorobę morską, utonęła natychmiast. Drugie uderzenie fali przewróciło statek do góry dnem.

Załoga uczepiła się ładunku drzewa, dwaj marynarze wdrapali się na przewrócony okręt, zostali jednak zmyci przez falę i utonęli.

Po kilku godzinach dwaj dalsi, wyczerpani zupełnie, pogrążyli się również w wodzie. Jedynie kapitan i 17-letni chłopiec okrętowy, trzymając się kurczowo belek, dopłynęli w stanie zupełnego wyczerpania do brzegu.

Koło Dalary uległ katastrofie niemiecki parowiec „Ostetal". Wysłano na pomoc okręt ratowniczy.

Papen obraził miljony socjalistów.

BERLIN, 13. 10. Według doniesień prasy przywódca partji socjaldemokratycznej Wels złożył wczoraj u sekretarza stanu w kancelarji Rzeszy v. Meisnera ostry protest przeciwko temu ustępowi mowy kanclerza, według którego uważać należy za wrogów kraju każdego, kto nie odpowiada się wyraźnie za rządem v. Papena.

Wels prosił o przedłożenie tego protestu również prezydentowi Rzeszy, na co sekretarz Meissner, według doniesień prasy, wyraził swą gotowość.

Partja socjaldemokratyczna dopatruje się w oświadczeniu kanclerza obrazy miljonów socjalistów, którzy przelewali swą krew podczas wojny, a po roku 1918 współpracowali nad odbudową Niemiec.

Warszawa posiada już surowicę

przeciwko chorobie Heine Medina.

WARSZAWA, 13. 10. (wł.) W związku z pogłoskami, że jakoby w Polsce nie było dostatecznej ilości zapasów surowicy przeciwko chorobie Heine Medina dowiadujemy się, że surowica ta jest surowicą uzdrowieńców po tej chorobie. W handlu nie ma jej oczywiście, gdyż zbiera się ją od ludzi dobrej woli i rozdaje się ją lekarzom i szpitalom w miarę potrzeby bezpłatnie.

Rząd nie wydawał żadnego zakazu przywozu tej surowicy do Polski. Władze państwowe poczyniły odpowiednie kroki w celu zebrania surowicy w państwowym zakładzie higjeny, który już rozporządza pewnym zapasem. Jednocześnie należy zaznaczyć, że w Polsce nie ma dotychczas epidemji paraliżu dziecięcego, a zdarzają się jedynie sporadyczne wypadki tej choroby, która zazwyczaj ustaje z nadejściem zimy.

KSIĄŻĘ WALJI W HAMBURGU.

HAMBURG, 13. 10. Powracający ze Skandynawji ks. Walji i brat jego ks. Jerzy zatrzymali się wczoraj na krótki czas w Hamburgu. Podczas przejażdżki po mieście ks. Walji poczynił w asystencji wielkiego tłumu ciekawych zakupy, w jednym ze sklepów.

Późnym wieczorem goście angielscy udali się do rozrywkowej dzielnicy Hamburga i tam spędzili kilka godzin w jednej z restauracyj.

Z pism i depesz

TEOLOGJA ZABRANIA SŁUŻBY DLA PAŃSTWA.

Przed paryskiem trybunałem wojskowym toczyła się nader ciekawa sprawa.

Student teologji Jacques Martin otrzymał we wrześniu wezwanie do stawienia się na ćwiczenia rezerwy. Odesłał on to wezwanie z powrotem, oświadczając, że prawa ewangelji nie dadzą się pogodzić z prawodawstwem wojskowem, które nakazuje noszenie broni. Na pytanie sędziego śledczego, coby uczynił w razie zaatakowania, Martin oświadczył poprostu, iż pozwoliłby się zabić bez sprzeciwu.

Szereg świadków ze sfer teologicznych, stwierdziło wobec trybunału, iż doktryna chrześcijańska istotnie przeciwna jest temu, czego się wymaga w służbie wojskowej.

Po krótkiej naradzie sąd wojenny uznał Martina winnym i większością głosów skazał go na rok więzienia.

—oOo—

KOMUNIŚCI W OBRONIE MURZYNÓW.

Paryskie wydanie „Chicago Tribune" donosi, że delegacja komunistycznej czerwonej młodzieży zagroziła, że wysadzi w powietrze ambasadę amerykańską w Paryżu oraz inne amerykańskie gmachy, jeżeli najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych zatwierdzi karę śmierci na 7 murzynów, oskarżonych o napaść na dwie białe kobiety.

Pogróżkę tę kilka związków komunistycznych zakomunikowało z całą otwartością sekretarzowi ambasady amerykańskiej.

—oOo—

PADEREWSKI O POLSCE.

Paderewski ma w najbliższym czasie wygłosić w Paryżu odczyt na temat Polski, Jej przyszłości i znaczeniu dostępu do morza.

Prasa podkreśla, że w okresie usilnej propagandy niemieckiej przeciw Polsce, odczyt Paderewskiego będzie najlepszą odpowiedzią na niemieckie pretensje do „korytarza" i ataki antypolskie.

Prócz tego odczyt Paderewskiego będzie wielkiem wydarzeniem towarzyskiem sezonu.

—o—

PIERWSZA FABRYKA TRANU RYBIEGO W GDYNI.

Dziś na statku norweskim „Jaderen" nadszedł do Gdyni pierwszy transport tranu rybiego w ilości 300 beczek. Tran ten sprowadziła norweska firma Berg i Bergström, która wynajęła część pomieszczenia w chłodni rybnej, gdzie rozpoczyna przeróbkę surowca na tran leczniczy. W tym celu firma sprowadza i uruchamia odpowiednie maszyny. Nadeszły transport jest pierwszym który będzie przerobiony na tran leczniczy.

—oOo—

MIŁOŚĆ SOWIECKIEGO STRAŻNIKA.

W ub. niedzielę w granicznym zaściank Harasińce w rejonie odcinka granicznego Michniewicze zatrzymany został sowiecki strażnik, który przebywał w domu Aleksandry Tuchimowej, wdowy po rolniku. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż strażnik sowiecki Borys Czerkasow od czasu do czasu odwiedzał Tuchimową i utrzymywał z nią bliższe stosunki.

Na skutek starań sowieckiego komendanta, który obiecał Czerkasowa odpowiednio ukarać za samowolne opuszcza nie terenu sowieckiego i przekraczanie granicy, władze polskie w dniu wczoraj szym Czerkasowa oddały w ręce jego przełożonych.

Tuchimowa ma spieniężyć swój dobytek wraz z domem i przenieść się na teren sowiecki. Obecnie stara się ona o zezwolenie na wyjazd do Rosji sowieckiej.

—o—

NIESAMOWITA PACZKA.

Ubiegłego wieczoru ogrodnik Stefan Lewandowski złożył w komisarjacie policji w Rybniku niesamowitą paczkę, w której znajdowały się zwłoki nowo narodzonych bliźniąt, chłopczyka i dziewczynki.

Wyrodna matka zapakowała dzieci tak szczelnie w szmaty i papier, iż ponioały śmierć.

Zbrodniarki szuka policja.

Przez kulturę -- do odrodzenia narodu.

Ku pamięci komisji edukacji narodowej.

Co roku w dniu 14 października cała Polska czci uroczyście **rocznicę powstania komisji edukacji narodowej.** W ten sposób nasze pokolenie składa hołd pamięci wiekopomnym zasługom tych mężów, którzy przez podjęcie wielkiego dzieła odrodzenia szkoły polskiej, uratowali honor narodu polskiego i umocnili chorą w wieku XVIII duszę polską na walkę ciężką, jaką naród nasz musiał staczać przez cały XIX wiek niewoli.

Komisja edukacji narodowej **powstała na gruzach zakonu jezuitów,** skasowanego przez papieża Klemensa XIV. Zadaniem jej było zastąpienie skasowanego zakonu na niwie szkolnictwa. Powstawała ta komisja w bardzo smutnym momencie naszych dziejów, bo na posiedzeniach tego samego sejmu z r. 1773, **który wyraził zgodę na pierwszy rozbiór Polski.**

Pierwszą wielką zasługą komisji edukacyjnej jest **wyzwolenie szkoły polskiej z pod wyłącznych wpływów duchowieństwa** i nadanie jej charakteru wszechstronnie wychowawczego. Drugą niemniej ważną zasługą jest **upaństwowienie szkolnictwa,** które przedtem pozostawało na łasce osób prywatnych i duchowieństwo. W tym kierunku **Polska pierwsza w Europie stworzyła instytucję o charakterze ministerjum oświaty,** a za przykładem Polski poszły następnie wszystkie inne państwa europejskie.

Dalszą zasługą komisji jest **stworzenie szkoły nowoczesnej,** bo dotychczasowa szkoła zakonna kształciła młodzież w granicach zbyt ciasnych i jednostronnych. W tym kierunku pierwsze wyłomy poczynił już niezapomniany ksiądz St. Konarski. Komisja edukacji narodowej, stworzona w r. 1773, ma jeszcze jedną zasługę, że **pierwsza podjęła pracę na polu oświaty ludowej.**

Brak dobrych sił nauczycielskich w Polsce, brak podręczników, niechęć ciemnej szlachty, a przedewszystkiem upadek polityczny kraju, oto powody, dla których przestała istnieć komisja edukacji narodowej, nie wypełniwszy całkowicie planu swej działalności. Przestała istnieć, jako instytucja państwowa, ale zdrowe ziarno, przez nią w glebę ojczystą rzucone, **wydało plon stokrotny,** realizując hasło:

Przez odrodzenie kultury — do odrodzenia narodowego.

Dokoła krwawych wypadków pod Kielcami.

POGRZEB OFIAR — POSEŁ P. P. S. KARPIŃSKI—BEZ GŁOSU

Onegdaj przy udziale kilkatysięcznego tłumu odbył się w Daleszycach pogrzeb 3 ofiar krwawych ekscesów, wywołanych przez podburzony tłum, o czem obszernie donosiliśmy.

W czasie pogrzebu usiłował przemówić kilkakrotnie poseł z P. P. S. Karpiński, którego chłopi jednak nie dopuścili do głosu i poprosili o wycofanie się z konduktu pogrzebowego.

Prócz posła Karpińskiego usiłowało przemawiać wielu innych agitatorów, których chłopi wyrzucili z orszaku pogrzebowego i oddali w ręce policji.

Aresztowanych w dniu krwawych rozruchów podżegaczy przekazano wczoraj do dyspozycji władz sądowych, które zastosowały względem nich postępowanie doraźne.

Ciężko ranny Fr. Powolek, według orzeczenia lekarza powróci za kilka tygodni do zdrowia.

Gajowy Woś z nadleśnictwa Daleszyce, który był osią krwawych wypadków w obawie przed zemstą chłopów złożył prośbę o przeniesienie go do innej miejscowości.

Obecnie na całym terenie panuje zupełny spokój.

Po laury sławy do stolicy.

LEKKOMYŚLNA WYPRAWA DWU DZIEWCZYN WIEJSKICH.

Niedaleko Radomska mieszkały we wsi Kruszynie i Łęgu dwie młode dziewczyny wiejskie, odznaczające się wybitną pięknością, rozumem i inteligencją, posiadające wszelkie warunki, aby się stać pierwszemi między rówieśnicami wiejskiemi. Występowały często na przedstawieniach amatorskich, aż wielkie powodzenie otumaniło je do tego stopnia, że postanowiły sięgnąć po laury X muzy.

W tajemnicy przed rodzicami 16-letnia Irena Cielecka i 15-letnia Wiktorja Marszałkówna, spakowały manatki i wczesnym rankiem uciekły z domu, kierując się piechotą w stronę Warszawy. Koleżankom zwierzały się, że powrócą do rodzinnych wsi, gdy będą sławnemi artystkami filmowemi.

Rodzice proszą ludzi, którzy spotkają dziewczyny w ich wędrówce, aby zawiadomili o tem powiatową komendę policji państwowej.

Wyzdrowiał z obawy przed szpitalem.

W Królewskiej Hucie miał miejsce ciekawy wypadek. Od dłuższego czasu złożony chorobą p. Henryk Szneider za niemógł wczoraj tak poważnie, że rodzina uważała za stosowne przewieźć chorego do szpitala miejskiego. Ciężko chory i napół przytomny p. Szneider dowiedziawszy się, że przybyli po niego sanitarjusze, którzy mieli go zanieść do karetki szpitalnej tak się tem przejął, że odrazu poczuł się lepiej i wyraził życzenie pozostawienia go w mieszkaniu.

Lekarz stwierdził znaczną poprawę w stanie pacjenta, którego rodzina uważa ją za nieuleczalnie chorego.

Jak to czasem strach przed szpitalem może wpłynąć dodatnio na chorego.

„Tatusiu, bądź ze mną"

SAMOBÓJSTWO MŁODEJ KOBIETY.

W mieszkaniu swem przy ul. Natolińskiej nr. 10 w Warszawie popełniła samobójstwo przez otrucie się gazem świetlnym 26-letnia Irena Ortweinowa.

Po rozejściu się z mężem, Kazimierzem, synem zmarłego niedawno przemysłowca, właściciela znanej wytwórni mebli przy ul. Mazowieckiej — śp. Ortweinowa zajmowała czteropokojowy lokal na parterze, gdzie prowadziła pracownię sukien.

Denatkę znaleziono wczoraj rano w łazience, kompletnie ubraną. Przewody od piecyka gazowego były otwarte.

Na białej serwetce, leżącej na tualecie w łazience desperatka napisała krodką od brwi:

„Tatusiu kochany, bądź ze mną".

Ś. p. Ortweinowa zostawiła kilka listów do męża, rodziny i przyjaciół. We wszystkich tych listach przewijał się jeden i ten sam motyw: **„Dłużej żyć nie mogę".**

Samobójstwo tej młodej, pełnej życia i urody kobiety, wywołało w sferach towarzyskich Warszawy ogromnie przygnębiające wrażenie.

PRZECHWAŁKI ENDECJI.

Fiasko w rzeczywistości i triumfy na papierze.

Na dzień 9-go października str. narodowe zapowiedziało swą ,wielką paradę“ w całym kraju.

Zwołano 25 zgromadzeń, delegowano najprzedniejszych mówców i obecnie prasa „narodowa“ rozbrzmiewa hymnami triumfu, obwieszczając światu, jak to ,myśl narodowa zwycięża“.

Co do owej „myśli“, to trudno określić, wnosząc z uchwalonych rezolucyj, czy istotnie była to myśl „narodowa“. Raczej powiedzieć można, że ani mówcy, ani uczestnicy tych zebrań stron. narodowego żadnej określonej myśli nie mieli. Uchwalono rezolucje — te typowe żądania „zdrowia, szczęścia i wszelakiej pomyślności“, które, według str. narodowego, rząd obowiązany jest zapewnić, niezależnie od najbardziej katastrofalnych kryzysów gospodarczych.

Świadczenia ze strony obywatela na rzecz państwa jak najmniejsze, ze strony zaś państwa dla obywateli jak największe — do tego właściwie sprowadza się sławetny program rady naczelnej stronnictwa narodowego, akceptowany obecnie na zgromadzeniach, zwołanych 9-go października. Jak najwięcej od państwa brać, jak najmniej temu państwu dawać—program to nie nowy i niezbyt oryginalny.

Pod względem „myślowym“ tedy dorobek zgromadzeń str. narodowego jest więcej, niż skromny.

Ale i pod względem ilości uczestników tych zgromadzeń, prasa str. narodowego popełnia ogromną przesadę, niepotrzebnie okłamuje siebie i innych.

Prasa „narodowa“ ilość uczestników „wielkiej parady“ str. narodowego oblicza na 50.000. Nie byłoby to, coprawda, zbyt wiele, jak na Polskę, liczącą przeszło 32 miljony mieszkańców.

Ale prawdę mówiąc, liczba ta została przesadzona conajmniej czterokrotnie. Według bardzo skrupulatnych danych, zaokrąglonych raczej in. plus, aniżeli in minus (pocóż pomniejszać siły przeciwnika?), liczba uczestników wszystkich zebrań stron. narodowego w dn. 9-tym października nie przekracza 12.000 osób.

Aranżerowie i uczestnicy tych zgromadzeń napewno zgodzą się z nami w duchu, gdy wymienimy parę cyfr szczegółowych.

A więc, w Warszawie np. w lokalu rzem. chrz. zebranych było 300 osób, w resursie obyw. — 300, w lokalu przy ul. Kredytowej 14 — 400. Razem — 1.500 osób. Liczb tych nikt chyba nie zakwestjonuje, kto zna rozmiary tych lokali.

A zarazem każdy chyba przyznać musi, że zgromadzić 1.500 osób w Warszawie, w miljonowem przeszło mieście — to sukces równający się porażce.

Daleko lepiej, przyznać, to należy, powiodło się str. narodowemu w takim Lublinie, gdzie zgromadziło się około 2.000 osób. Ale już sukces w Poznaniu (1200 osób) zaliczyć należy raczej do umiarkowanych (osto ja Dmowskiego, według str. nar.).

Warto również zaznaczyć, że w woj. krakowskiem, wileńskiem (prócz Wilna — 250 osób), nowogródzkiem, stanisławowskiem — żadnego zebrania str. narodowego nie było.

Najwidoczniej nie starczyło tchu.

Władze bezpieczeństwa zapewne z zadowoleniem stwierdzają, że przebieg zgromadzeń str. narodowego był naogół spokojny. W jednej tylko Mławie pos. Jan Kornecki musiał wyręczyć przewodniczącego zgromadzenia p. Reinhardta i rozwiązał je, gdy p. R. nie dopuścił przedstawiciela starosty do skontrolowania legitymacyj członkowskich uczestników zebrania.

Natomiast w pośrednim tylko związku z „wielką paradą“ str. narodowego pozostaje znamienny wypadek w Sulmierzycach (woj. poznańskie).

Odbywało się tam zebranie O. W. P., na którem kolportowano skonfiskowaną odezwę str. narodowego. Przytrzymano z tego powodu kierownika placówki miejscowej O. W. P. Brysiewicza i kierownika organizacji powiatowej Janickiego. Gdy ich odprowadzano na posterunek policyjny, przez szyby lokalu posypały się kamienie. Posterunkowy Kobylański został ugodzony kamieniem i kontuzjowany tak ciężko, że przez parę dni nie mógł pełnić obowiązków służbowych.

Jeszcze jedno „zwycięstwo na froncie zachodnim“.

Naogół, po „wielkiej paradzie“ str. narodowego, odbytej w dniu 9-go października i po sprowadzeniu jej rozmiarów do istotnych granic, pozwolimy sobie wyrazić wątpliwość, czy hymny radości i triumfu, jakiemi rozbrzmiewa prasa opozycji prawicowej, są istotnie szczere. Zmobilizowanie armji 12.000 uczestników zebrań str. narodowego w całej Polsce — to efekt, doprawdy, minimalny.

Maszerować zaś z taką armją „aż do ostatecznego zwycięstwa“, jak to zapowiadają niektóre organy prasy „narodowej“ — to przedsięwzięcie, doprawdy, beznadziejne.

Asper.

KATASTROFA LOTNICZA W DNIU IMIENIN.



Olga Schreiber, córka b. admirała rosyjskiego spadła wraz z samolotem z wysokości 800 stóp w pobliżu Manchesteru, dokąd leciała na obchód swych imienin. Solenizantka zabiła się na miejscu, pilot Homewood ciężko się poranil.

Zamrożenie ubezpieczeń społecznych

Bezrobocie postawiło zakłady ubezpieczeń społecznych w niezwykle ciężkiem położeniu. Pomimo znacznej redukcji świadczeń na rzecz ubezpieczonych, niektóre z tych zakładów zmuszone były do podniesienia opłat, ponieważ zaś warsztaty pracy nie były w stanie opłacać nowych składek, przeto podwyższenie to obciążyło samych ubezpieczonych.

Do środka tego zmuszone były uciec się zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych, których położenie jest z pośród innych grup bodaj najcięższe. Liczba bezrobotnych w grupie tej wzrasta stale, a o pracę nader trudno. Według ostatnich danych za pośrednictwem państwowych urzędów pracy obsadzono 31.327 wolnych miejsc (w czerwcu r. b.), przyczem z liczby tej na robotników niewykwalifikowanych przypada 21.328, co stanowi 68,1 proc. wolnych miejsc, a na pracowników umysłowych zaledwie 512, co stanowi 1,6 proc. wolnych posad i 1,1 proc. bezrobotnych. Na 100 wolnych miejsc przypada 9 392 kandydatów z pośród inteligencji i w żadnej innej grupie liczba ta nie jest tak wysoka.

Nic dziwnego, że zakłady ubezpieczeń społecznych, wobec wzrastającego bezrobocia, a więc i wobec wzrastających z zawrotną szybkością wypłat, a malejących stale wpływów, znalazły się w sytuacji wręcz krytycznej.

A jednak do tego niewątpliwie nie doszłoby, gdyby tworzące się z roku na rok rezerwy zostały lokowane inaczej, niż się to działo dotąd. Z ogłoszonych ostatnio danych okazuje się, że rezerwy siedmiu zakładów ubezpieczeń (bez Kas Chorych) na d. 1 stycznia 1931 r. wyniosły sumę nader pokaźna. bo 602.598.000 zł. Niestety uruchomić ich obecnie w dużej mierze niepodobna. W latach dobrej konjunktury wpływy znacznie przewyższały wydatki, rezerwy zatem wzrastały stale. Obecnie panuje kryzys i okazuje się, że rezerwy lokowano, kierując się jedynie pewnością lokaty, a nie jej szybkiem upłynnieniem w razie potrzeby.

Ze sprawozdań wynika, że z sumy 602.598.000 zł. przeszło 77 proc. ulokowano na długi termin, a tylko 23 proc. — na krótki. Wszystkie rezerwy ulokowano w pożyczkach instytucyj społecznych (411.095.000, co stanowi 68,2 proc.), publicznych (58.904.000 t. j. 9,8 proc.) i prywatnych — z tego 89.274.000 przypada na instytucje krajowe (14,8 proc.) i 43.325.000 (7,2 proc) na zagraniczne. Pieniądze te umieszczano na nieruchomościach, w pożyczkach hipotecznych, w papierach wartościowych i t. p. Pod względem zatem pewności lokaty nie nasuwa się żaden zarzut, ale wycofać w tej chwili ulokowanej gotówki niepodobna. Wszystko to jest „zamrożone“ na długi czas. Poza tem wobec zmieniających się ciągle warunków i konjunktur nawet pewność jest pod dużym znakiem zapytania. Wiadomo np., że lokowanie gotówki w budowlach jest najmniej bodaj rentującą się inwestycją. Wycofywanie pieniędzy w normalnych warunkach trwa około 50 lat, a ile będzie trwało w nienormalnych — trudno nawet w przybliżeniu określić, a lokat takich (w nieruchomościach) jest na sumę 128.722.000 zł., co stanowi 27.8 proc. wszystkich lokat długoterminowych. To samo dotyczy pożyczek hipotecznych, stanowiących 22,0 proc. tychże lokat, ponieważ przed terminem wycofać ich niepodobna.

Z. K.

Jak wykonaną będzie „piatiletka ateistyczna“ w ZSSR.

Moskwa (Centropress). — W Rosji sowieckiej zapanowała manja „piatiletek“. Jest piatiletka przemysłowa, rolnicza, teatralna, oświatowa i t. p. Taka sama piatiletka ustanowiona została dla walki z religją.

W Rosji sowieckiej istnieje organ wszechzwiązkowej komisji nadzwyczajnej dla walki z religją, który nosi nazwę „Mołodoj Avangard“. W organie tym pisze się, że „ateistyczna piatiletka“ przewiduje zupełną likwidację **„wszelkich wyznań religijnych, gmin kościelnych i sekt, istniejących na terenie Rosji sowieckiej i to niezależnie od ich zasadniczego stosunku do rządu sowieckiego“.**

Ateistyczna piatiletka zapoczątkowana została dnia 15 maja, kiedy odpowiedni dekret został wydany i podpisany przez Stalina i inne osobistości, rządzące dziś Rosją. Praktycznie oznacza to, że wszelkie wyznania religijne w Rosji sowieckiej już w maju 1937 mają należeć do przeszłości.

Według ustanowionego planu, piatiletka ta wykonana zostanie w następującym porządku: w pierwszym roku piatiletki, według postanowień dekretu, zamknięte mają być wszystkie szkoły wyznaniowe drogą ustawy. Wszystkie osoby, będące w służbie poszczególnych sekt, czy kościołów, zostaną pozbawione przydziałów. W pierwszym roku piatiletki jednak nie zostaną jeszcze zamknięte kościoły, ani nie będą zlikwidowane gminy wyznaniowe. Dopiero w drugim roku piatiletki przystąpi się do zamykania kościołów w wielkich ośrodkach, t. j. w głównych miastach republik sowieckich. Na prowincji kościoły będą zamykane kolejno, zależnie od okoliczności w następnych latach piatiletki, tak, że w dniu 1 maja 1937 nie będzie istniał na terenie związku sowietów ani jeden dom modlitwy.

Równolegle z tem w drugim roku piatiletki wszelkie instytucje sowieckie „oczyszczone“ mają być od wierzących. **Wydany zostanie zakaz wydawania książek religijnych. Wyrób przedmiotów religijnych podlegać będzie karze. W tym okresie nakręci się około 150 filmów o tendencji antyreligijnej.**

Trzeci rok piatiletki będzie „rokiem aktywizacji komórek ateistycznych“. W tym roku wysiedleni mają być z Rosji sowieckiej wszyscy duchowni i służba wyznań religijnych, którzy nie zrzekną się zajmowanych dotychczas stanowisk.

W czwartym roku piatiletki wszystkie kościoły, synagogi i inne domy modlitwy oddane zostaną pod zarząd oficjalnych instytucyj, które w domach tych urządzą kinematografy, kluby i inne lokale zabawowe.

Piąty rok piatiletki ateistycznej ma służyć „pogłębieniu na froncie walki z religijnością“.

Tak dzisiejsi władcy Rosji opracowali sobie plan walki z religją. Pytanie tylko, jak lud nowe te zarządzenia przyjmie...

—oOo—

ZMIANY W PRZEPISACH O ZAGOSPODAROWANIU LASÓW.

Rada ministrów uchwaliła projekt nowelizacji rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 czerwca 1927 r. o zagospodarowaniu lasów niestanowiących własności państwa. Projekt ten idzie w kierunku zliberalizowania przepisów zbyt uciążliwych i krępujących inicjatywę gospodarczą właściciel lasów. Podczas gdy dotąd wszystkie lasy musiały być zagospodarowane według zatwierdzonych planów gospodarczych, obecnie lasy poniżej 30 ha, a w województwach wschodnich poniżej 50 ha, będą mogły być eksploatowane bez takich planów z tem jednakże zastrzeżeniem, że wyręby przekraczające 1 ha rocznie, będą musiały być zgłaszane staroście, który w ciągu dwuch miesięcy ma prawo zabronić takiego wyrębu. Wobec tego tylko lasy większe niż 30 lub 50 ha będą wymagały planu.

Dla uniknięcia zbytniej rygorystyki przy zatwierdzaniu planów, minister rolnictwa i reform rolnych może upoważnić izby rolnicze do sporządzania planów, które wtedy nie wymagają zatwierdzenia władzy. Uprawnienia właścicieli do dokonywania wyrębu bez planu rozszerzone zostały na czyszczenie oraz na wyrąb drewna opałowego i porządkowego w granicach niezbędnych potrzeb.

JESZCZE JEDEN EKSPERYMENT SCALENIOWY
na terenie kas chorych
Po scaleniu kas scalenie związków.

Zlikwidowanie okr. związków kas chorych, sygnalizowane z Warszawy, jest, zdaniem fachowców w dziedzinie ubezp. społecznych, zwycięstwem — ministerjum opieki społecznej, względnie urzędów ubezpieczeń.

Rozgraniczenie bowiem uprawnień i kompetencyj oraz zakresu działania między okr. zw. kas chorych a okr. urz. ubezp. już oddawna nie było ściste. Pod względem prawa kontroli kas chorych stanowisko ich było mniej więcej równorzędne pomimo, że okr. zw. kas chorych przesyłał odpisy swoich sprawozdań urzędowi, który często udzielał organom związku instrukcyj i wskazówek, zastrzegając sobie wysnucie ostatecznych wniosków względnie zatwierdzenie propozycyj lustratorów związkowych, na podstawie wyników ich rewizyj czy lustracyj, przeprowadzonych w poszczególnych kasach.

Mimo to wszystko jednak niemal od wprowadzenia ustawy od r. 1920 trwał pomiędzy obiema temi władzami kontrolującemi czynności kas chorych „spór kompetencyjny", będący wynikiem nadmiaru uprawnień stron „sporujących". Dopiero w ostatnich czasach utarło się w praktyce, że okr. zw. dozoruje kasy chorych prawie wyłącznie pod względem lecznictwa. Z jego inspiracji mogły nastąpić zmiany osobowe na stanowiskach naczelnych lekarzy, których zadaniem znów jest zredukowanie zakresu działania dyrektorów tylko do spraw ściśle administracyjnych.

W łączności więc ze zwinięciem związków, któreby były niejako ostatnią resztką ery samorządowej kas chorych automatycznie nastąpi rozszerzenie uprawnień okr. urz. ubezpieczeń. Obejmuje on bowiem obecnie wszystkie agendy związków i pozostanie niejako jedynym na placu, pomimo istnienia ogólno - państwowego zw. kas chorych w Warszawie, jako pozornie właściwego sukcesora wszystkich ośmiu związków na obszarze Rzeczypospolitej.

Tymczasem już po przeprowadzeniu poprzednich reform gospodarki i administracji spodziewały się władze nadzorcze wielkich, dodatnich wyników. Eksperymenty te jednak we wszystkich kierunkach zawiodły. Zawiodło więc uzgodnienie lecznictwa i administracji, które to działy, pomimo pozornej rozbieżności są ze sobą jak najściślej związane i zazębiają się w praktyce.

Bez dobrego lecznictwa staje się bowiem kasa chorych tylko instytucją fiskalną, a bez sprężystej administracji niema mowy o podołaniu wymogom lecznictwa. Natomiast, o ile sądzić należy z dalszych zamierzonych inowacyj, sytuacja kas chorych ulegnie wkrótce dalszemu pogorszeniu. Instytucje komunalne i samorządowe (magistraty, gminy wiejskie, zarządy powiatowe, przedsiębiorstwa komunalne) mają na podstawie „noweli" do ustawy o ubezp. na wypadek choroby z 19 maja 1920 r. uzyskać zwolnienie od przymusu ubezpieczenia. Taki sam przywilej uzyskają monopole i banki państwowe. Będzie się to już równało zupełnemu złamaniu i tak zachwianej równowagi budżetowej kas chorych, skoro się wie z praktyki, że wspomniane instytucje były dla kas chorych niemal 100-procentowemi pozycjami dochodowemi. Świadczenia na rzecz ubezpieczonych bywały nieznaczne, a pracodawcy - płatnicy punktualni i gotówkowi.

Tak więc pozostałyby kasy, narazie przynajmniej, a stan ten może potrwać dość długo, przeważnie przy zaległościach: służbie domowej drobnem rzemiosle itp. Są to pozycje skromne i niepłynne, a pod względem „komercjalnym" stanowią dla kas chorych czynnik ujemny. Mimo wszystko bowiem, a więc niezależnie od cennych walorów i posłannictwa socjalno - humanitarnego, kas chorych trudno jakoś się opędzić myśli, że choć są one instytucjami ubezpieczeń społecznych, musza w pewnej mierze opierać swój byt na kalkulacji asekuracyjnej, podobnie jak zakłady ubezpieczeń pracowników umysł. i ubezpieczeń od wypadków.

Scalenie kas chorych wprowadziło jednak w tym kierunku najzupełniejszy chaos, wypaczając gruntownie tę zasadniczą bazę wzajemnej asekuracji ubezpieczonych. Nakaz bowiem współżycia gospodarczego kas finansowo zdrowych z mikrokosmami słabemi spowodował podcinanie pierwszych bez korzyści dla drugich. Taka symbioza okazała się też zabójczą dla instytucyj wyszła zaś na zdrowie chyba tylko pp. dyrektorom - komisarzom, którzy zwłaszcza na prowincji, rekrutują się przeważnie z pośród przedwcześnie przeniesionych w stan spoczynku emerytów. „Fachowcy" ci pełnią więc obecnie obowiązki dyrektora jednej (scalonej) okręgowej kasy, a równocześnie komisarza innej kasy okręgowej.

W ten sposób przepracowują się, efektywnie bowiem conajmniej ośm kas podlega jednemu szefowi o wspaniałem uposażeniu i tłuściutkich dietach, które za niespełna dwa dni wynoszą akurat tyle, ile wynagrodzenie jednej młodszej siły kasowej za cały miesiąc.

Wszystko to oczywiście są drobnostki wobec dynamicznej siły eksperymentów, która obecnie rzuciła na stół operacyjny, względnie zgilotynowała związki kas chorych, „scalając" wszystko zapewne w imię dalszej stabilizacji — chaosu, pomnożonego przez to pociągnięcie. Zapewne nie ostatnie.

Od wydawnictwa.

Z dniem jutrzejszym Nr. 61 „Il. Expresu Częstochowskiego" ukaże się pod tytułem „ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI", zachowując ciągłość wydawnictwa, oraz dotychczasowy odcinek powieściowy. Wszyscy nasi prenumeratorzy od jutra otrzymywać będą „Il. Kurjer Częstochowski".

Do zmiany tytułu skłoniły nas względy praktyczności, w celu uniknięcia pomyłek, powstających na tle mieszania naszego wydawnictwa z wychodzącym w Łodzi „Expresem Ilustrowanym".

Ogłoszenia drobne do dnia 1 listopada zamieszczać będziemy w „Il. Kurjerze" bezpłatnie za okazaniem wyciętego kuponu.

Każdy zwolennik naszego pisma może otrzymać również bezpłatnie miesięczną prenumeratę z doręczeniem do domu pod warunkiem że zjedna nam pięciu płatnych abonentów.

Z sanacją czy przeciw sanacji?

ANKIETA „IL. KURJERA CZĘSTOCHOWSKIEGO".

W jutrzejszym numerze „Il. Expresu", który ze względów praktycznych, iżby uniknąć częstych pomyłek z łódzkim „Expresem Ilustrowanym" zmienia nazwę na „Ilustrowany Kurjer Częstochowski" ukaże się ciekawa ankieta, dotycząca ustosunkowania się sfer robotniczych do sanacji.

W ankiecie p. t. *„Sfery robotnicze a sanacja"* zawarty będzie szereg pytań, na które składane będą obszerne odpowiedzi przez przywódców ludu roboczego, należących do różnych ugrupowań politycznych.

Niezależnie od wyczerpujących artykułów w tej sprawie, drukowane będą krótkie odpowiedzi na pytania, zawarte w ankiecie, nadsyłane przez szeroki ogół naszych czytelników.

Podjęcie ankiety w tak żywotnej sprawie, obchodzącej zarówno warstwy robotnicze, jak i pracodawców, ma na celu skonsolidowanie rzesz pracujących na jednej wspólnej platformie wytrwałej pracy powszedniej na szary kęs chleba, by w ten sposób ułatwić warstwom robotniczym walkę o byt i znośniejsze warunki pracy.

Protest stanu średniego

PRZECIWKO NOWELIZACJI USTAWY O HANDLU W NIEDZIELE I ŚWIĘTA.

W dniu 12 b. m. o godz. 8 wieczorem, w sali stow. rzemieślniczego przy ul. Panny Marji nr. 9 odbyło się zebranie miejscowych sfer rzemieślniczo - kupieckich, celem zaprotestowania przeciwko nowelizacji ustawy, dotyczącej handlu w niedziele i święta, z udziałem pos. Biluchowskiego, członków zarządu stow. kupców polskich, oraz dość licznego zastępu reprezentantów chrześcijańskiego rzemiosła i handlu.

Zebranie zagaił krótkiem przemówieniem p. Stanisław Wieczorek, podkreślając na wstępie, że zadaniem wiecu jest uroczyste założenie protestu, przeciwko wchodzącej niebawem w życie ustawie, która wydaną będzie w drodze osobnego dekretu. Wobec tego wszyscy tu obecni musimy zaświadczyć, że w niedziele i święta nie dopuścimy do handlu.

W toku nader ożywionej dyskusji na wspomniany temat, zabrał głos między innymi p. Z. Orłowski, protestując przeciwko pogwałceniu niedzieli i świąt i ustawy o ochronie pracy.

W rezultacie obrad postanowiono jednogłośnie wysłać do prez. B. B. W. R. pułk. Sławka i prezydenta rady ministrów rezolucje treści następujących:

„Zebrani na wiecu dnia 12 r. b. przedstawiciele chrześcijańskiego społeczeństwa i organizacyj rzemieślniczo - kupieckich w Częstochowie na wiadomość o zamierzonym projekcie wprowadzenia nowelizacji ustawy o świętowaniu niedzieli i świąt jaknajenergiczniej przeciw temu protestuja.

Za podstawę do powyższego protestu, zebrani przyjmują z jednej strony zachowanie zasady niepogwałcenia niedzieli i świąt, a z drugiej strony konieczność uszanowania ustawy o ochronie pracy".

Stan średni.

Na tem obrady zakończono o g. 9.15 wieczorem.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 14 Piątek

Dziś Kaliksta p.
Jutro: Jadwigi i T.
Wschód słońca; 6.4
Zachód słońca 4.55

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 14 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lot. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.20. Płyty. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 15.30. Chwilka morska i kolon. 13.55. Kom. LOPP. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Przegląd wydawnictw perj. 16.15. Angielski. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt z Krak. 17.00. Koncert popoł. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Płyty. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Przegląd roln. 19.30. Sen jogów. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Pogadanka p. t. Jan Brahms. 20.15. Koncert symf. z Filh. Warsz. 22.40. Wiad. sport. 22.45. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

Sobota, 15 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. łotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.20. Płyty. 12.40. Urz. kom. PIM. 12.45. Płyty. 13.10. Poranek szkolny ze Lwowa. 13.50. Wiad. wojskowe. 14.25. Kom. gospod. 16.00. Słuch. dla dzieci. 16.25. Chwilka lotn. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt ze Lwowa. 17.00. Koncert popoł. 17.40. Odczyt aktualny. 17.35. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka tan. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.20. Wiad. ogrodnicze. 19.30. Na widnokręgu. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Muzyka lekka. 20.55. Wiad. sport. 21.00. Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.05. D. c. koncertu. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Felieton p. t. W wielkim hotelu. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka taneczna.

KATOWICE.

Piątek, 14 października.

11.50. Kom. meteor. dla komunik. lotn. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12. 10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 13.55. Kom. LOPP. z Warsz. 14.00. D. c. koncertu. 14.15. Kom. gospod. 14.25. Komunikat gospod. z Warsz. 16.00. Przegląd wydawnictw perj. z Warsz. 16.15. Z dziedziny kosmetyki. 16.30. Bajeczki dla dzieci 16.40. Odczyt z Krak. 17.00. Koncert z Warszawy. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Wspomnienia strzelca. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom. sport. 19.30. Tr. z Warsz. 22.50. Program na dz. nast. 22.55. Kom. meteor. z Warsz. 23.00. Skrzynka poczt. w jęz. franc.

—oOo—

OGÓLNA.

(o) **Nowych podatków nie będzie.** Gdy tylko wyniknie jakaś skomplikowana kwestja budżetowa, względnie zagadnienie związane z konkretnemi posunięciami, natychmiast wysuwany jest projekt obłożenia ludności nowym ciężarem. Nie tak dawno lansowano projekt wprowadzenia opłat na rzecz funduszu rozbudowy na szpitalnictwo, na zdrowie publiczne, na budowę szkół. Obecnie zaś mówi się o wprowadzeniu powszechnego podatku obywatelskiego na walkę z bezrobociem.

Okazuje się jednak na szczęście, że projekt ten nie będzie wprowadzony w życie. Jak się bowiem dowiadujemy, ministerjum skarbu nie zgadza się na żadne nowe podatki, wiedząc doskonale, że najmniejsze powiększenie świadczeń fiskalnych mogłoby zupełnie osłabić zdolność płatniczą społeczeństwa.

(o) **Rzeźnicy nie chcą handlować w niedzielę.** Jak donosiliśmy, w najbliższym czasie ukazać się ma dekret prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniający godziny handlu. Ma być wprowadzona możność handlowania artykułami żywnościowemi w niedzielę w godzinach rannych.

W związku z tem prezydjum zjazdu rzeźników i wędliniarzy złożyło ministrowi opieki społecznej i ministrowi spraw wewnętrznych obszerny memorjał, w którym zaznacza, iż rzeźnicy i wędliniarze stanowczo wypowiadają się przeciw otwieraniu sklepów w dnie świąteczne.

Zaznaczyć trzeba, iż wędliniarze i właściciele jatek byliby najbardziej materjalnie zainteresowani w otwieraniu sklepów w niedzielę rano. Pomimo to rezygnują z zarobków, uważając, że przymus świętowania w niedzielę powinien być nienaruszalny.

Z Częstochowy.

— **Dyżury aptek.** Dziś w nocy z dnia 14 na 15 bm. dyżurują apteki: p. Mandata i Nowaka, St. Rynek nr. 2 i p. Włosińskiego, ul. Kordeckiego nr. 27.

— **Nowy starosta w Częstochowie.** W dniu dzisiejszym odbędzie się w urzędzie starostwa przejęcie władzy przez nowego p. starostę Kazimierza Eustachiewicza, który w dniu wczorajszym o godz. 7-ej wieczorem przybył do Częstochowy.

— **Z odczytu p. Mieczysławy Biegańskiej.** Odczyt p. Biegańskiej zapoczątkował wczoraj serję tegorocznych zebrań środowych ruchliwego tow. przyjaciół Francji. Przez osobę zaś szanownej prelegentki, jak to podkreślił w słowie wstępnem prezes towarzystwa p. starosta inż. K. Kühn, nawiązała się nić tradycji z ruchliwem życiem umysłowem przedwojennej Częstochowy, którego inicjatorem i duszą był światowej sławy filozof, lekarz i działacz społeczny dr. W. Biegański oraz jego żona, znakomita literatka.

Licznie zebrana elita inteligencji dziękowała rzęsistemi brawami p. Biegańskiej za oryginalną i niezmiernie interesującą charakterystykę narodzin ruchu feministycznego podczas wielkiej rewolucji francuskiej, którego jedną z wybitnych przedstawicielek była p. Roland.

W jej to „salonie", w którym zbierali się przywódcy żyrondystów zapadały wszelkie decyzje. Wraz ze swym mężem, który był ministrem spraw wewnętrznych, rządziła Francją ta wszechstronnie wykształcona literatka, wprowadzając w życie ideały rewolucji, których była gorliwą wyznawczynią.

P. Roland, dziwną ironją losów, za sprawą Dantona zginęła na gilotynie. Zginęła bohatersko.

Na zakończenie, urocza p. Leszczycka. odczytała po francusku, pełen tragicznej godności list p. Roland z więzienia i wzruszające „Pożegnanie z życiem" poety Cheniera, pisane w chwili przed pójściem na gilotynę.

— **Strajk włoski na Rakowie trwa już dzień trzeci.** Strajk włoski w metalowni „Huty Częstochowa", z powodu niewypłacania już czwarty tydzień zarobków, trwa w dalszym ciągu. Z tego powodu już trzeci dzień oddział metalowni, zatrudniający około 1000 robotników, jest nieczynny.

— **Kradzież ogrodowa..** Młotkowskiemu Ignacemu (Jasnogórska 25) z ogrodu skradziono około 150 kg. pomidorów, wart. 45 zł.

— **Urwał kłódkę i zdemolował mieszkanie.** Wiktorowicz Michalina (ul. św. Barbary 40) zameldowała w komisarjacie, że w dniu 11 bm. Józef Szpigiel (ul. św. Barbary 42) wszedł do jej mieszkania w czasie nieobecności i zdemolował mieszkanie, przyczem skradł jej 70 zł. z portmonetki leżącej na łóżku. Szpigiel dostał się do mieszkania za pomocą urwania kłódki.

— **Do kasy chorych najwygodniej jeździć autobusem.** Szmulewicz Dawid (Warszawska 21) zameldował policji, że z przed gmachu P. K. Ch. skradziono mu rower, wart. 75 zł.

— **Uwaga na kieszenie przy płaceniu podatków!** Petrowiczowi Michałowi (ul. Mickiewicza 2) w kasie skarbowej skradziono z kieszeni 70 zł.

— **Uliczna zaczepka.** Wojtal Władysław (Mazowiecka 14) na ul. Rocha róg Mazowieckiej, został zaczepiony przez Kleszczewskiego Stanisława i drugiego nieznanego mu osobnika, którzy bez powodu pobili go.

— **Dobrał się do kasy w szafie.** Łata Wiktorja (Piłsudskiego 25) zameldowała, że z mieszkania za pomocą dobranego klucza skradziono jej z szafy 8 zł.

— **Pożar w Kłobucku.** W dniu 11 bm. o godzinie 11 m. 30 w zagrodzie Jana Anczyńskiego w Kłobucku powstał pożar od wadliwego komina, wskutek czego spalił się dach na domu i częściowo na oborze. Straty wynoszą 800 zł.

Żałosne dzieje wykolejonego chłopca.

Po odwiedzeniu matki w Zawierciu zamordował szofera.

Po sprawie młodocianych terorystów, morderców z Hajnówki, po procesie ucznia gimnazjum białostockiego, skazanego za zamordowanie dwu kolegów, na wokandzie sądu okręgowego w Łomży pojawia się nazwisko Zbigniewa Szczyglińskiego, 18-letniego ucznia 7 kl. gimnazjum im. Prezydenta Rzeczypospolitej w Ostrowi Mazowieckiej, oskarżonego o mord rabunkowy, o zamordowanie szofera, Icka Keltera z Warszawy.

POCZĄTEK ZGUBY.

Szczygliński był kiedyś dobrym uczniem, w ostatnich jednak czasach

dostał się w złe towarzystwo.

To był początek jego zguby.

Ta sama zresztą historja powtarza się z wszystkimi innymi wykolejonymi chłopcami, których potem widzi się na ławie oskarżonych. Pierwszym skutkiem złego towarzystwa było, że Szczygliński otrzymał beznadziejną cenzurę z 7 klasy i został wydalony ze szkoły.

Przyjechał wtedy do matki wdowy, mieszkającej w majątku wuja **pod Zawierciem.**

Tam zdecydowano, by kształcił się nadal w Warszawie. Matczysko dało mu na drogę cały swój majątek 30 złotych gotówką, dolarówkę i złotą obrączkę ślubną po nieboszczyku ojcu. Tak zaopatrzony, przyjechał do Warszawy, by tu znaleźć jakiekolwiek zajęcie i przygotowywać się do egzaminów maturalnych.

Oskarżony zatrzymał się w Zawierciu, był tam w kinie,

a następnie przyjechał do Warszawy, gdzie odwiedził swego wuja p. Adama Wybrańca. Prosił go o pieniądze, twierdząc, że musi wrócić do domu po papiery. P. Wybraniec posłał go do kuzynów Zajączkowskich, ci również nie mieli czem chłopca poratować. Wyraził się wów czas: „Życie nic nie jest warte i tak niedługo skończę". Wreszcie p. Wybraniec dał mu 45 złotych.

CHCIAŁ ZAIMPONOWAĆ.

Szczygliński chodził parę godzin po Warszawie, szukając auta, któreby można wynająć na dalszą drogę. Chodziło mu o to, by samochód nie miał wyglądu taksówki, bowiem **zamierzał uchodzić za jego właściciela**

i wybierał się, jak obecnie twierdzi, do majątku pp. Reklewskich pod Pułtuskiem. Chciał się tam sprezentować siostrze swego kolegi Reklewskiego, którą znał zresztą jedynie z jego opowiadania. Panienka ta, uczenica 7 klasy, podobała się mu z tego, co o niej słyszał, zatem chciał odegrać rolę konkurenta.

Wreszcie Szczygliński trafił do wynajmującego samochody Icka Keltera. Umówił się z nim na 250 zł.

Ketler ruszył z oskarżonym do Pułtuska, gdzie zatrzymano się na noc. Rano Szczygliński zapłacił kilkanaście złotych za spożyte wraz z szoferem śniadanie. Kazał się wieźć następnie do Ostrowi Mazowieckiej.

Przyjechawszy tam, czekał pod gmachem gimnazjum na kolegów i po skończonych lekcjach nagabywał kilku o pożyczkę. Zebrał w ten sposób

10 złotych.

Kazał się wieźć zkolei do Zambrowa, lecz po drodze znów zmienił zamiar i wskazał kierunek do Pułtuska.

ZAGADKA.

Co działo się w drodze, pozostaje zagadką. Szofera znaleziono martwego

z przestrzeloną głową

w samochodzie, stojącym na drodze.

Następnego dnia Szczygliński zjawił się w komisarjacie policji w Warszawie, składając zameldowanie, iż zabił niechcący szofera, powodując wystrzał przy oglądaniu broni. Rewolweru już rzekomo nie posiadał, gdyż miał go wyrzucić gdzieś po drodze. Tymczasem rewizja w mieszkaniu wuja młodzieńca, p. Wybrańca, wykryła rewolwer, ukryty w kanapie. Broń znajdowała się w doskonałym stanie i nie posiadała żadnych defektów.

Młodocianego zabójcę pociągnięto do odpowiedzialności za popełnienie mordu rabunkowego, bowiem rodzina zabitego stwierdziła, że Kelter miał przy sobie

600 złotych,

uzyskanych za pośrednictwo przy sprzedaży auta. Przy zmarłym znaleziono tylko 70 złotych.

NIE PRZYZNAJE SIĘ DO WINY

Zbigniew Szczygliński do winy się nie przyznał.

Zeznał, że w pewnej chwili przesiadł się na tylne siedzenie (przedtem jechał obok szofera) i wszczął rozmowę na temat, coby było, gdyby na samochód napadli bandyci. Zapewniał szofera, że potrafiłby się obronić, posiada bowiem rewolwer. Kelter chciał broń zobaczyć.

Gdy oskarżony rewolwer wyjął i chciał go zarepetować,

padł niespodziewany strzał.

Raniony szofer wypuścił kierownicę, auto skręciło w kierunku rowu.

Szczygliński jednak przeskoczył na przednie siedzenie i, nacisnąwszy pedał, zdołał je zahamować.

Przerażony tem, co się stało,

uciekł i, przyjechawszy do Warszawy, opowiedział o wszystkiem swemu wujowi Wybrańcowi, który polecił mu udać się do policji.

W charakterze świadków powołano wychowawców i nauczycieli oskarżonego, którzy stwierdzają, że był on chłopcem inteligentnym i oczytanym — ostatniemi czasy jednak wpadł w literaturę sensacyjną. W procesie biorą udział eksperci lekarze.

Ze strony rodziny zmarłego Keltera adw. Ettinger Mieczysław i Margolis wnoszą powództwo cywilne. Broni adw. Niedzielski.

Z teatru.

„Pan Jowialski"-- komedja Fredry.

Po sztuce Kiedrzyńskiego, dzierżącego bezsprzecznie prymat popularności w szeregu współczesnych komedjopisarzy polskich, dyrekcja teatru kameralnego na drugą premjerę wybrała „Pana Jowialskiego" hr. Fredry, nieśmiertelnego twórcy klasycznej komedji polskiej.

Wybór ten niezawodnie uczynila w tym celu, aby szerszej publiczności dać naoczny dowód, jak wielką rolę odgrywa w teatrze inscenizacja. Umiejętna reżyserja i staranne wykonanie dopełniły zakresu trudnego zadania. Stara komedja nabrała rumieńców współczesności, półwiekowy węgrzyn pienił się w kryształowym pucharze, jak perlisty szampan.

Wielkim podczaszym, raczącym publiczność nektarem przysłowiowej mądrości, okazał się p. Jowialski, którego postać kreował z dużą zamaszystością charakterystyczną p. Stefan Brem.

Pani Halina Gallowa, w roli babuni, wyglądała przecudnie w sukni srebrzystej, jakby z przędzy pajęczej utkanej.

Szambelan — w czerwonej peruce był wprost rozbrajający. P. Józef Dębicz jest artystą wielkiej miary: każde jego słowo podkreślone odpowiednią mimiką, czyniło nadzwyczajny efekt — sala huczała śmiechem. Przemiła postać komiczna szambelana zadecydowała o powodzeniu komedji. Dla jego kilku ucieszonych grymasów warto było się słuchać bajki Jowialskiego i licznych roztkliwiań na temat miłości mimozowatej Heleny (p. Gozdecka) i poetyzującego Ludmira (p. Ziembiński).

W miarę dostojną postać pani szambelanowej, zakrojonej nieco na modłę dramatyczną, odtworzyła p. Mira Wiland.

P. Orchoń rolę Janusza, zazdrosnego konkurenta, wykonał bardzo starannie i z dużą dozą uczucia w rozstrzygających momentach.

Malarz Wiktor (p. Orszański) rysował bardzo udatne karykatury, ale w sztuce niewiele miał do powiedzenia.

Całość komedji, wykonanej na tle ładnie ułożonych draperyj z pomysłową stylizacją dekoracyjną, sprawiała bardzo miłe wrażenie.

— B.

Nowa tragedja miłosna

w Częstochowie.

25-LETNI JÓZEF RAJCZYK WYSTRZAŁEM Z REWOLWERU POZBAWIŁ ŻYCIA 23-LETNIĄ STEFANJĘ MICHALAKÓWNĘ I SAM USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

W dniu wczorajszym o godz. 8-ej wieczorem w domu przy ul. Wareckiej na Rakowie rozegrała się nowa tragedja na tle miłosnem.

Do 23-letniej córki robotnika huty „Częstochowa", Stefanji Michalakówny, już od 2-ch lat uczęszczał z wizytami w charakterze narzeczone go 25-letni Józef Rajczyk, zamieszkały przy ul. Narutowicza 192, ostatnio od kilku miesięcy pozbawio ny pracy.

Ojciec Michalakówny nakłaniał córkę do zerwania z bezrobotnym konkurentem i zabronił mu przycho dzić w odwiedziny. Na tem tle właśnie doszło do tragicznego zajścia.

Wczoraj wieczorem przybył do mieszkania Michalaka, przy ul. Wareckiej 71 podniecony nerwowo Józef Rajczyk i po krótkiej sprzeczce, podczas nieobecności rodziców, wystrzałem z rewolweru pozbawił życia dawną narzeczoną Stefanję Michalakównę.

Po dokonaniu zabójstwa Rajczyk zbiegł. Gdy policja wpadła na trop zabójcy, pragnąc go aresztować, Rajczyk, na widok zbliżających się posterunkowych wybiegł z mieszkania do ogrodu posesji przy ul. Narutowicza 192 i tam zamierzał popełnić samobójstwa. Rozległ się wystrzał w ogrodzie i Rajczyk padł na ziemię, jakgdyby w omdleniu. Po zatrzymaniu go przez policję, okazało się że jedynie przestrzelił sobie klapę u marynarki, nie odnosząc żadnej rany.

Zabójcą zaopiekowała się policja.

Zwłoki zamordowanej przewiezio no do kostnicy szpitalnej w Rakowie.

Śmierć przy pracy w Częstochowie.

Spadł na bruk z II piętra.

W dniu 12 bm. o godzinie 16-ej robotnik Władysław Masłowski, lat 64, zam. przy ul. Mokrej 12, w czasie pracy przy naprawie komina przy ul. Mokrej nr. 12, stracił równowagę i spadł na bruk z budynku drugiego piętra, ponosząc śmierć na miejscu.

Z Radomska.

(r) **Dzikie świnie w powiecie radomskowskim.** Onegdaj przez łąki t. zw. „Borowe" w pobliżu toru kolejowego chłopcy, pasący krowy, zauważyli dwa ogromne dziki, które przebiegły przez tor kolejowy i pobiegły w stronę lasu miejskiego, gonione przez chłopców.

(r) **Kradzież żyta.** Knop Zenon z Radomska, Wilsona 13, zameldował w komisarjacie p. p., że nieznani złodzieje skradli mu około 75 klg. żyta.

(r) **Kradzież futra.** Pachter Mendel z Radomska, Krakowska 9, zameldował w komisarjacie p. p., że nieznani sprawcy skradli mu z przedsionka mieszkania futro, wartości 120 zł. Policja prowadzi dochodzenie.

(r) **Teatr świetlny „Kinema"** Dziś i w dniach następnych na ekranie film p. t. „4-ch z legji". W rolach głównych Myrna Loy i Wagner Baxter.

—— oOo ——

Z KIELC.

(k) **Przygotowania do „tygodnia rolniczego" w woj. kieleckiem.** W związku z „tygodniem rolniczym", jaki ma odbyć się w całej Polsce w czasie od 6 do 13 listopada, w woj. kieleckiem dał się zauważyć wzmożony ruch przygotowawczy związków i organizacyj rolniczych, które organizują szereg zebrań powiatowych oraz zjazd delegatów rolniczych z całego terenu woj. w Kielcach.

Jak wiadomo, manifestacje mają się odbyć pod hasłem realizacji postulatów organizacyj rolniczych..

W niektórych wypadkach policja zakwestjonowała ulotki, masowo rozrzucane w okolicach Kielc.

(k) **Do Częstochowy.** Delegatka polskiego trening klubu w Kielcach, organizuje w dn. 16 bm. zjazd plakietowy do Częstochowy.

Trasa zjazdu plakietowego prowadzić będzie przez Kielce, Jędrzejów, Szczekociny i Żarki do Częstochowy.

Start każdego samochodu z Kielc, odbywać się będzie indywidualnie, z tem, że wszyscy uczestnicy zjazdu spotkają się w Częstochowie w dn. 16 bm., o godz. 11.30 r.

(k) **Spieszmy z pomocą pogorzelcom z Korytnicy.** Donosilismy o pożarze, jaki wybuchł we wsi Korytnicy, pow. jędrzejowskiego, który strawił doszczętnie całą wieś, pozbawiając mienia kilkuset osób. Nieszczęśliwym pogorzelcom przyszedł z doraźną pomocą właściciel folwarku p. Jerzowski, który ulokował kilkadziesiąt rodzin w swych barakach.

Obecnie zawiązał się komitet pomocy nieszczęśliwym, którego częścią składową jest zarząd podokręgu zw. strzeleckiego w Kielcach, organizowany w Kielcach zbiórkę odzieży i sprzętów domowych dla pogorzelców.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo kieleckie znane ze swej ofiarności przyjdzie niewątpliwie z pomocą i nie pozostawi nieszczęśliwych na łasce losu.

Bliższych informacyj udziela w tej sprawie zw. strzelecki w Kielcach.

—o—

Z ZAGŁĘBIA.

PRZEMYTNICY RODZYNKÓW I MIGDAŁÓW.

Onegdaj wieczorem patrol policyjny natknął się w Wojkowicach Komornych na grupkę ludzi, dźwigających jakieś paczki. Osobników tych policja zatrzymała, po przeprowadzeniu osobistej rewizji znaleziono przy nich migdały i rodzynki, pochodzące z przemytu.

Po wylegitymowaniu okazało się, że są to: Wł. Cichoń, zam przy ul. Długiej 28 w Sosnowcu, A. Pignikowa, zam. przy ul. Prez. Mościckiego 8 w Będzinie i Józefa Radosz, zam. we wsi Grudkowie.

Przekazano ich władzom sądowym.

SOSNOWICZANIN WYGRAŁ NA LOTERJI 55 TYS. ZŁ.

Podczas ostatniego ciągnienia państwowej loterji na nr. 5351 padła wygrana 25.000 zł., do której doszła premja w wysokości 200.000 zł. Szczęśliwym posiadaczem ćwiartki tego losu okazał się sosnowiczanin, p. **Oskar Lejbowicz**, urzędnik towarzystwa „Spedom" w Sosnowcu, zam. przy ul. Czystej 9.

Ponieważ od premji nie odlicza się żadnego procentu na rzecz loterji p. Lejbowicz, jak również wszyscy inni posiadający ćwiartki tego szczęśliwego losu otrzymają po 55.000 zł.

Dwie ćwiartki znajdują się w rękach dwuch urzędniczek z Katowic, czwarta ćwiartka sprzedana została do Mysłowic.

Zebranie rzemieślnicze z udziałem prez. kieleckiej izby rzemieślniczej w Radomiu.

POWZIĘCIE SZEREGU DONIOSŁYCH DLA RZEMIOSŁA REZOLUCYJ.

Z inicjatywy związku cechów w Radomiu odbyło się zebranie rzemieślnicze pod przewodnictwem prez. kieleckiej izby rzemieślniczej Edwarda Balcera. W zebraniu wzięło udział przeszło 200 uczestników z posłem Osińskim, prez. Roguskim, płk. Jaźdżyńskim i dyr. izby G. Axentowiczem na czele.

Przedmiotem obrad były aktualne zagadnienia rzemieślnicze, które w wyczerpująco opracowanych referatach omówili pp.: Bieńkowski, Zieliński, Gałązkowski i dyr. Axentowicz.

W dyskusji nad wygłoszonemi referatami zabierali głos pp.: Mączyński, Wolański, płk. Jaźdżyński, dyr. Korolec, prezes Ojrowski oraz poseł Osiński, który zreasumował przebieg dyskusji.

Zebranie zakończono powzięciem następujących rezolucyj:

1) Bezwzględnego zakazu i przestrzegania wykonywania robót, zwiazanych z samodzielnem rzemiosłem, przez różne instytucje państwowe i samorządowe.

2) Bezwzględnego tępienia nielegalnego rzemiosła i utworzenie w tym celu policji przemysłowej.

3) Zmiany ustawy przemysłowej w kierunku należytego zabezpieczenia interesów rzemiosła wykwalifikowanego.

4) Skomasowanie świadczeń socjalnych i zniesienie ustawy ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków dla rzemiosła.

5) Sprawiedliwego wymiaru podatku obrotowego.

6) Udzielenia kredytu dla rzemiosła.

7) Przestrzeganie uprawnień na roboty przy przetargach.

Stwierdzić wypada, że zarówno referaty jak i przebieg dyskusji wykazały zainteresowanie rzemiosła radomskiego nietylko miejscowemi zagadnieniami rzemiosła, omawiając bowiem sprawy zawodowe, mówcy wykazali wielkie zrozumienie zagadnieniami ogólno-państwowemi.

Szał trykotaży.

Od dłuższego już czasu moda nie pozwala nam nam obyć się bez paru bluzek włóczkowych, różnie tłumacząc konieczność posiadania ich w garderobie. A więc w lecie na wietrzne i chłodniejsze dni. Do wycieczek, do sportu, do biura itp. Zrzędom, twierdzącym, że to za gorące na lipiec, odpowiadało się, że więcej tam dziurek, niż włóczki. I to była racja. Ale teraz mamy październik, więc moda przystosowała się z właściwą sobie giętkością do warunków klimatycznych. Obecne sweterki, dżemperki i bluzki mają już znacznie więcej włóczki, niż dziurek i wogóle są mało ażurowe. Zato niesłychanie fantazyjne i naprawdę w tym sezonie nieodzowne.

Wobec mody bluzek i spódniczek, noszonych nietylko w dzień, jako ubranie sportowe, ale nawet w różnych kombinacjach mniej lub więcej strojnych wieczorem, bluzki włóczkowe tembardziej nabierają sensu. Prześliczne modele wiedeńskie przynoszą nam połączenia różnych kolorów; karczek z epoletami zachodzi szpicem na plecy i na przód, robiąc wrażenie aplikacji innego koloru. Modne są karczki w paski w paru odcieniach. Zjawił się też nowy fason dżemprów (nowość odgrzewana z przed dziesięciu akurat laty — ale cóż jest nowego pod słońcem!) Mianowicie jest to rodzaj żakiecika bardzo otwartego z przodu, z szerokiemi wyłogami, zwykle innego koloru niż całość, o bardzo krótkim stanie, z boku wiązane na kokardę. Jeżeli się nie chce nosić pod ten żakiecik kamizelki albo bluzki bez rękawów, to można wyłogi spinać pod szyją. Podobne dżemperki nosiło się ongiś, tylko wówczas długiemi końcami opasywało się talję i wiązało kokardę za każdym razem, a dzisiejsze dżemperki są dopasowane do figury, bardzo przylegają, zapinają się z boku na guzik albo klamrę, a kokarda jest już zawiązana raz na zawsze.

Moda bufek dotarła i do trykotaży, trzymających się dotychczas na uboczu od ekstrawaganecji. Bufki są zatem albo na ramieniu, albo w łokciu i dla podkreślenia — innego koloru. Czasem bufki i połowa przodu z jednej strony, albo rewers albo kokarda są innego koloru niż całość. Modne są zarówno ręczne, jak i cieniutkie maszynowe, ale wtedy muszą być bardzo ściśle i mięciutkie.

Modny kolor feuilles mortes — więdnących liści, święci triumfy. I pomimo swej pozornej nietwarzowości, ten zgniły kolor okazał się bardzo korzystnym dla cery. Nasze babki twierdziły zawsze że się w nim mizernie wygląda. Dobrze, ale któż dziś wygląda mizernie? Kosmetyka stworzyła na to rady. A cera z rumieńcami wygląda w nim prześlicznie. Radzę się przekonać.

Anita.

Obrazki sądowe.

POLICZYLI SOBIE PO 5 ZŁ. ZA ODPROWADZENIE PIJANEGO, A SĘDZIA DOŁOŻYŁ IM JESZCZE PO 3 MIESIĄCE.

Sąd grodzki w Częstochowie rozpatrywał onegdaj sprawę Stanisława Krawczyka, Jana Celty i Władysława Widerskiego, oskarżonych o dokonanie kradzieży 15 zł. z kieszeni Stanisława Jasińskiego.

Świadek Karol Rempert zeznał, że wieczorem około godz. 24, dnia 12 maja b. r., powracając do domu, na ul. Warszawskiej w pobliżu 3 krzyży, wyprzedził 3 osobników, a mianowicie Jasińskiego, Widerskiego i nieznanego mężczyznę.

Jasiński był w stanie nietrzeźwym, dwaj pozostali prowadzili go w kierunku ul. Cmentarnej. W pewnym momencie Jasiński upadł, a jeden z jego towarzyszy mówił do niego: „Co, za darmo tu my cię przy prowadzili?", poczem 2 pozostali odeszli w kierunku miasta.

Celt do winy nie przyznał się, twierdzi, że spotkał wtedy Widerskiego na ul. Warszawskiej, który dał mu pięć złotych na wódkę i pa pierosy, oraz zaznaczył, że nieprawdą jest, jakoby Widerski nakłaniał go do oddania pieniędzy Jasińskiemu.

W końcu Widerski, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do winy, że wspólnie z Celtem odebrali pieniądze Jasińskiemu, a dotychczas dlatego się nie przyznawał, bo pieniądze wszystkie zabrał Celt.

Sędzia Golembiowski wydał wyrok, mocą którego Widerski i Celta zostali skazani na karę 3 miesięczne go więzienia, zapłacenie 10 zł. opłaty sądowej i poniesienie kosztów postępowania. Krawczyk ze względu na brak dowodów winy został uniewinniony.

Jaczejka komunistyczna z Wolbromia

PRZED SĄDEM OKRĘGOWYM W SOSNOWCU.

Wolbrom miał sensację.

Pewnego poranka zauważono na ulicach tego miasteczka odezwy, o jakich nikomu się nie śniło, a władze bezpieczeństwa stwierdziły bezapelacyjnie, że na terenie Wolbromia istnieje komunistyczna organizacja.

W wyniku dochodzeń, podczas których puszczono w ruch cały aparat śledczy, skierowano podejrzenie, jako na kolportérów zabronionej literatury, na krawców wolbromskich Jakóba Rajnsztajna, lat 24, Termela Sztorchana, lat 29 i Chaima Felznera, lat 18.

Podejrzanych wyznawców Lenina zatrzymano, a przeprowadzona rewizja u Rajnsztajna potwierdziła, że dążył on do zgotowania miesz kańcom Wolbromia czerwonego raju.

Finał sensacji wolbromskiej rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym w Sosnowcu.

Rajnsztajn skazany został na rok więzienia, jego towarzysze zaś wyszli na cało.

ZABIŁO SIĘ 19 GÓRNIKÓW



na kopalni Lane w Lancashire, gdzie przy zjeździe zerwała się szala, spadając na dół z wysokości 700 metrów. Wszyscy górnicy, w liczbie 19, zginęli na miejscu.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

60.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej" pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Magdalena zamieszkała w domu nieboszczki matki Claudea.

Zaniepokojenie wywołała choroba Denryki Dauray. Lekarz, jej narzeczony dr. Lamarre odkrywa straszną prawdę.

Henryka jest w ciąży. Kto ją uwiódł niewiadomo.

Aby ratować honor rodziny p. Dauray udaje się do agencji matrymonjalnej p. Chalamet. Chce znaleźć męża przez ogłoszenie w gazecie. Ogłoszenie to przeczytał w Monte Carlo Juljusz de Lucenay i przybył natychmiast do Paryża. Ubija z p. Chalamet sprawę małżeństwa, na którem zarobi 3 miljony franków, wzięte w posagu za Henryką. P. Chalamet wzywa p. Dauray, aby do niej przybył.

Magdalena idąc ulicą spostrzegła w sklepie jubilera jakąś parę, kupującą brylanty. Młodzieniec dostrzegł przez szybę Magdalenę i wyszedł na ulicę pociągnięty jej pięknością i wdziękiem. Magdalena weszła w aleję i znikła. Młodzieniec czeka na nią cierpliwie, sądząc, że weszła od któregoś z domów.

Gdy Magdalena pojawiła się znowu na ulicy, młody człowiek szedł za nią przez szereg ulic, przedstawiając się jako markiz de Valandelle z czterystoma tysiącami fr. renty rocznej.

Ale Magdalena była głucha na jego wyznania i zaklęcia. Zdyszana wbiegła do bramy domu, w którym mieszkała. Młodzieniec wszedł po chwili i położywszy przed odźwierną 200 franków, dowiedział się wszystkich szczegółów o Magdalenie, która siedząc w mieszkaniu rozmyślała nad nowym zdarzeniem.

Nazajutrz p. de Valandelle przysłał Magdalenie piękny bukiet.

P. Dauray przybył do p. Chalamet, gdzie nastąpiło spotkanie z przyszłym zięciem. De Lucenay stara się wywrzeć jaknajlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje.

Z pozą aktora opowiada zmyślone dzieje swego życia.

P. Dauray po wysłuchaniu hrabiego oświadczył, że dodaje czwarty miljon do posagu, poczem zaprosił de Lucenaya do willi „Jaworowej" na dzień następny.

Przybywszy do domu p. Dauray opowiada małżonce, a potem i córce o zamierzonem małżeństwie.

Henryka przyjmuje pogardliwie oferte de Lucenaya, aczkolwiek p. Dauray gorącym jest jego rzecznikiem.

Nazajutrz w willi zjawia się hrabia.

Henryka rozpoczyna z nim rozmowę sam na sam i nie owijając w bawełnę, pyta de Lucenaya o właściwy powód jego konkurów.

Juljusz opowiada Henryce zawiłą historję swego życia, chcąc wzbudzić w niej zaufanie.

Komedję grał po mistrzowsku. Henryka uwierzyła w jego bezinteresowną ofiarę i zgadza się wyjść za de Lucenaya.

Po porozumieniu z rodzicami ślub wyznaczono za dwa tygodnie.

Magdalena w dalszym ciągu otrzymuje kwiaty od p. de Valandelle. Wreszcie pewnego dnia odźwierna wpadła do Magdaleny, oświadczając, że markiz sam przyszedł i pragnie złożyć wizytę.

Odźwierna namawia gorąco Magdalenę, by przyjęła markiza.

Po dłuższem wahaniu Magdalena przyjmuje p. de Valandelle, który jej opowiada o miłości.

Magdalena godzi się obdarzyć go przyjaźnią, by mieć pieniądze na zaspokojenie swej zemsty.

Markiz ucieszony pożegnał Magdalenę i udał się do biura sprzedaży nieruchomości, gdzie kupił dla Magdaleny pałacyk. Magdalena po odejściu markiza rozmyślała nad tem co pomyśli o niej Claude. Nazajutrz przybył do mieszkania Magdaleny markiz de Valandelle z notarjuszem, w celu podpisania przez Magdalenę aktu kupna. Na zapytanie Magdaleny dlaczego ma podpisywać, markiz odrzekł, że jest to konieczne.

Magdalena podpisała akt kupna, dziękując serdecznie markizowi. Następnie napisała do Juljana Claude list, w którym donosiła, że odebrała sobie życie, poczem odjechała do nowego mieszkania. Claude, który od kilku dni nie odwiedzał Magdaleny, przybył na ulicę Marcadet i wiedząc, że w niedzielę zastanie Magdalenę, wstępował na schody, gdy usłyszał głos odźwiernej.

— Panie Claude!.. panie Claude... mam parę słów do pana.

— Czy panny Magdaleny niema u siebie? — zapytał Juljusz wracając.

— Ach, panie! — odrzekła odźwierna z całą naturalnością — ja myślałam, że pan da mi o niej jaką wiadomość...

— Wiadomość o pannie Magdalenie? Cóż się stało?

— Niema już jej od czterech dni... Wyszła jeszcze w środę wieczorem, była bardzo smutna, blada, a oczy miała czerwone, widocznie od płaczu. Pozostawiła u mnie list do pana i klucz od mieszkania.

— Zostawiła klucz i nie pokazała się już przez cztery dni? Ach, nieszczęśliwa! Gdzież ten list?

Wszedł do loży, pochwycił list i przeczytał go pośpiesznie.

— Przewidywałem to! — zawołał opuszczając ręce z gestem rozpaczy. — Zabrakło jej męstwa do dalszej walki z życiem...

— Czy pan przypuszcza, że odebrała sobie życie?

— List ten nie pozostawia żadnej wątpliwości. Więc wyszła w środę?

— Tak, panie Claude.

— Zapóźno już, by można było przeszkodzić zamiarowi samobójstwa, lecz chciałbym przynajmniej odszukać jej zwłoki i pogrzebać je.

— Ach, biedna dziewczyna. Co za nieszczęście!.... Co za nieszczęście!...

Sądząc, że odkryje jaką wskazówkę, Juljusz wszedł do mieszkania, lecz nie znalazł nic prócz skromnych sukienek Magdaleny, zawieszonych w alkowie. Następnie udał się do morki i do prefektury, lecz jak w jednem tak i w drugiem miejscu poszukiwania jego były bezskuteczne. Nie wiedząc co dalej czynić, wrócił do siebie z nową raną w sercu i nowym smutkiem.

LVII.

Hr. Juljusz — Armand de Lucenay od pierwszej wizyty swojej stał się codziennym gościem w willi jaworowej.

Wysoce inteligentny, sympatyczny w obejściu i bardzo taktowny, wkrótce potrafił zdobyć sobie zupełnie p. Dauray i jego żonę. Henryka, zmuszona dla ocalenia honoru, zgodzić się na małżeństwo uplanowane przez jej ojca, nie opierała się więcej, ale pomimo usiłowań nie mogła zapomnieć swych marzeń dawniejszych i czuła, że nigdy nie będzie kochała przyszłego swego męża. Napróżno powtarzała sobie iż powinna być wdzięczną p. Lucenay za jego poświęcenie; nie wiedząc sama dlaczego, nie wierzyła w jego szczerość. Czy postąpiłby tak gdyby nie miała trzech miljonów posagu? Pytanie to po wiele razy zadawała sobie codziennie.

Jednego dnia, gdy hrabia de Lucenay przybył od willi nieco wcześniej niż zwykle, p. Dauray poprosił go do swego gabinetu i rzekł:

— Kochany hrabio, chciałbym pomówić z tobą o interesach.

— Jestem na pańskie rozkazy.

— Siadaj więc pan, a zanim wezwą nas na śniadanie, uregulujmy interesa ostatecznie.

Gdy zajęli siedzenia, p. Dauray ciągnął dalej:

— Zacznijmy od początku. Otóż, z proboszczem, jużem się porozumiał... Za dni dziewięć odbędzie się ślub cywilny i kościelny... Natychmiast po ślubie, jak już mówiliśmy, odjedziesz z żoną do Włoch, gdzie przepędzicie kilka miesięcy.

— Tak, ale pan przyrzekł odwiedzić nas wraz z panią Dauray.

— Dotrzymamy słowa napewno, może nawet wyjedziemy razem z wami. Ciężkoby nam było na dlugi czas rozstać się z córką! Nie potrafilibyśmy żyć bez niej.

— My zaś będziemy bardzo szczęśliwi żyjąc z rodzicami razem.

— Nie wątpię o tem! Zdaje mi się, że i waszem jest chyba życzeniem, by ślub odbył się pocichu i w jak najściślejszem kółku rodzinnem. Świadkowie Henryki, pańscy i kilka osób z rodziny będą jedynymi gośćmi na śniadaniu po ceremonji.

— Mówiliśmy już o tem.

— Więc teraz pomówmy o innej sprawie. W poprzedniej rozmowie naszkicowaliśmy tylko główne punkty umowy, jaką mamy podpisać za trzy dni. Wezmę notatkę i dziś jeszcze pojadę do Paryża sporządzić według niej akt notarjalny.

— Wszystko, co pan uczyni, będzie dobrem — odrzekł hrabia.

— Oświadczyłem panu, że daję za mą córką trzy miljony posagu, ale wyraziłem się niejasno.

Juljusz, zaniepokojony, nadstawił uszu. Niepokój jego wszakże trwał krótko, gdyż p. Dauray zaraz dodał:

— Daję nie trzy, ale sześć miljonów...

— Sześć miljonów! — powtórzył de Lucenay, sądząc, że źle usłyszał i spoglądając na przyszłego teścia swego ze zdziwieniem.

— Nie rozumiem...

— Tak.

— A jednak to bardzo proste. Przyrzeczone trzy miljony stanowić będą pańską własność, którą pan możesz rozporządzać dowolnie. Ale i panna Dauray nie może posiadać mniej od pana... Otrzyma więc również posagu trzy miljony, od których tylko procent będzie w rozporządzeniu pańskiem, kapitał zaś stanowić będzie własność pierwszego, mającego przyjść na świat dziecka... Jeżeli to dziecko umrze, kapitał stanie się wspólną waszą własnością. Czy zgadza się pan na te warunki?

— Muszę raj jeszcze powtórzyć, że wszystko, co pan postanowi, będzie dobrem.

— Mogę więc prosić notarjusza o sporządzenie aktu na tych podstawach?

— A naturalnie!

— Doskonale! A teraz mam jeszcze uczynić panu jedno pytanie.

— Jakie?

— Ile przyrzekłeś pan zapłacić honorarjum pani Chalamet?

— Ależ... — wyjąkał Juljusz.

— Niech pan będzie szczerym... wiem jak tego rodzaju interesa się prowadzą.

— Przyrzekłem jej pięć od sta od sumy posagowej.

— Sto pięćdziesiąt tysięcy franków! Do licha, dobry będzie miała zarobek! Coprawda, taka gratka zdarza się nie często... Otóż, ja zapłacę tę sumę, gdyż chciałbym byś pan otrzymał trzy miljony w całości.

— Szlachetność pańska mię wzrusza — odrzekł Juljusz udanym głosem drżącym, ściskając rękę swego przyszłego teścia.

— Chciałbym wszystko wyrównać na pańskiej drodze... przecież to rzecz naturalna.. Jeszcze jedna kwestja...

— Co mianowicie?

— Czy myślałeś pan o czasie powrotu z zagranicy?

— Nie myślałem jeszcze o tem.

— A trzeba pomyśleć. Powinieneś pan mieć w Paryżu rezydencję odpowiednią swemu stanowisku. Wiem, że czasowo, mógłbyś pan zamieszkać nawet tutaj, razem z nami, zanim byś wynalazł dom, kupił go i umeblował, ale sądzę że lepiej będzie, gdy powróciwszy z zagranicy, osiądziecie u siebie. Jakie pańskie zdanie?

— Zgadzam się z panem zupełnie.

— Więc w takim razie zajmij się pan bez zwłoki wyszukaniem domu. Urządzić go będzie można podczas pańskiej nieobecności, byle tapicerowie mieli instrukcję. A jeżeli znajdziesz pan rządcę, człowieka zaufanego, inteligentnego i energicznego, który mieć będzie dozór nad robotami, to do waszego powrotu wszystko może być ukończone.

— Rada pańska jest bardzo dobrą, zastosuję się do niej.

— Otworzę panu kredyt u mego bankiera na pięćset tysięcy franków na koszta kupna domu i instalacji. Oto książeczka czekowa — i wręczył ją hrabiemu.

— Jak ja panu wywdzięczę się za tyle dobroci, tyle uprzedzającej troskliwości!

— Będę aż nadto wynagrodzonym, jeśli uczynisz pan Henrykę szczęśliwą.

c. d. n.

Dalszy ciąg powieści ukaże się w jutrzejszym „Ilustrowanym Kurjerze Częstochowskim", gdyż „Expres" z dniem jutrzejszym zmienia nazwę na „Il. Kurjer Częstochowski", o czem podajemy obszerne wyjaśnienie na innem miejscu.

ZE SPORTU.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA EUROPY W PIŁCE NOŻNEJ.

W roku bieżącym rozpoczęte zostały po raz pierwszy robotnicze mistrzostwa Europy piłkarskiej, przyczem wszystkie państwa podzielono na grupy. Polska zaliczona została do grupy razem z Austrją, Czechosłowacją, Węgrami i Niemcami.

W grupie tej odbył się już jeden mecz **Austrja — Niemcy 1:0 w Dreznie.** Najbliższym przeciwnikiem Polski będzie drużyna Niemiec. Skład repr. Polski ustalony będzie po zakończeniu rozgrywek o robotnicze mistrzostwo Polski, w których finał między RKW. Katowice a Widzew Łódź odbędzie się w b. m.

PRZYJAZD WALASIEWICZÓWNY.

Wczoraj przybyła do Gdyni Walasiewiczówna.

W porcie powitali ją z ramienia komitetu olimpijskiego red. **Muszałówna** i radca **Foryś.**

Do Warszawy przybędzie Walasiewiczówna dopiero dziś i prosto z dworca uda się do centralnego instytutu W. F. na Bielany.

W dniu 17 bm. odbędzie się bankiet na cześć naszej mistrzyni olimpijskiej.

Na bankiecie tym wręczony zostanie Walasiewiczównie złoty krzyż zasługi oraz inne odznaczenia sportowe.

—oOo—

HUMOR.

RACJA.

Noc. Szkocki chłop jedzie na wozie bez zapalonej latarni.

Na zakręcie szosy zatrzymuje go policjant i poleca mu zapalić latarnię. A chłop:

— Czy nie szkoda nafty? Moja szkapa jest ślepa.

CO KOMU DOLEGA.

U doktora zjawia się pacjent.

— Co panu dolega? — pyta lekarz.

— Panie doktorze, jestem chory, wciąż mówię do siebie....

— Eh, to żadna choroba! To się zdarza rozmaitym ludziom.

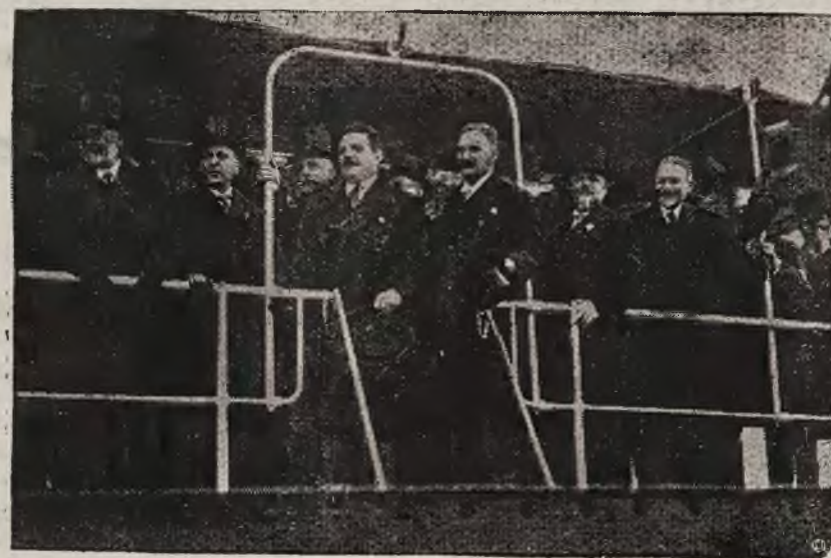
— Tak, panie doktorze, ale mnie to bardzo dolega, jestem wyjątkowo nudny!

DZIECI Z MIASTA.

— Karolku, jakże tam było na wsi? Co ci się najbardziej podobało?

— Najpiękniej było w garażu dla krów.

WIELKIE DZIEŁO FRANCUSKIEJ TECHNIKI.



W Alzacji dokonano poświęcenia od wielu lat budowanego bocznego kanału reńskiego. W uroczystości poświęcenia kanału wzięli udział najwybitniejsi dostojnicy Francji. Na ilustracji widzimy odbywających pierwszą podróż kanałem prezydenta Francji, Lebruna i premjera Herriota w otoczeniu przedstawicieli rządu.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia“, Sosnowiec.